VIII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI KULTURY FIZYCZNEJ, SPORTU I TURYSTYKI**
(NR 97)
z dnia 24 stycznia 2018 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki (nr 97)

24 stycznia 2018 r.

Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, obradująca, pod przewodnictwem posła **Ireneusza Rasia (PO)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację na temat stanu przygotowań polskiej reprezentacji olimpijskiej do XXIII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Pjongczang (Korea Płd)

– informację na temat stanu przygotowań polskiej reprezentacji paraolimpijskiej do XII Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich w Pjongczang (Korea Płd)

– sprawy bieżące.

W posiedzeniu udział wzięli: **Jan Widera** podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki wraz ze współpracownikami, **Andrzej Kraśnicki** prezes zarządu Polskiego Komitetu Olimpijskiego wraz ze współpracownikami, **Łukasz Szeliga** prezes zarządu Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, **Bogusław Gałązka** prezes Fundacji Góra Spokoju.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Krzysztof Majer**, **Zdzisław Janulewicz** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Przepraszam za opóźnienie, ale mieliśmy wyjazdowe posiedzenie klubu parlamentarnego. Z tym lekkim, akademickim poślizgiem, stwierdzam kworum i otwieram posiedzenie Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki.

Wobec braku zastrzeżeń co do protokołu z poprzedniego posiedzenia, stwierdzam jego przyjęcie.

Witam serdecznie pana prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego, sekretarza generalnego PKOl, prezesa Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, pana ministra Widerę, naszego mistrza Sebastiana Kawę wraz z ojcem, przedstawicieli mediów oraz wszystkich innych, którzy będą nam dziś towarzyszyli w posiedzeniu Komisji.

Porządek dzienny przewiduje trzy punkty – rozpatrzenie informacji na temat stanu przygotowań polskiej reprezentacji olimpijskiej do XXIII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Pjongczang w Korei, w punkcie drugim rozpatrzenie informacji na temat stanu przygotowań polskiej reprezentacji paraolimpijskiej do XII Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich w Pjongczang. W sprawach bieżących poproszę o przedstawienie tematu pana Sebastiana Kawę. Jeśli ktoś z państwa posłów nie wie, jaki to arcymistrz, proszę skierować się teraz na wyszukiwarki w swoich telefonach.

Poseł Adam Korol (PO):

Proszę nas nie obrażać.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Przepraszam bardzo, panie ministrze. Mówię, że jeśli ktoś nie wie, jaki to jest arcymistrz. Po piśmie pana Sebastiana pozwoliłem sobie zaprosić go, aby w sprawach bieżących przedstawił swój problem. Bardzo proszę, czy są uwagi odnośnie do porządku dziennego? Nie słyszę. Stwierdzam, że został przyjęty. Przechodzimy do rozpatrzenia informacji na temat stanu przygotowań polskiej reprezentacji olimpijskiej do XXIII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Pjongczang. Temat przedstawią minister sportu i turystyki oraz prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Chciałem tylko jeszcze raz podziękować panu prezesowi Andrzejowi Kraśnickiemu za to, że nie tak dawno mogli-

śmy spotkać się z delegacją z Korei. Przyjęcie było ciepłe, profesjonalne, wiemy że nasi goście byli bardzo zadowoleni. Bardzo dziękuję, Andrzeju. Oddaję głos panu ministrowi, a następnie pan prezes.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki Jan Widera:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, otrzymali państwo sprawozdanie na temat stanu przygotowań reprezentacji olimpijskiej i paraolimpijskiej na Igrzyska Olimpijskie w Pjongczang. Jeśli państwo pozwolą, przedstawię kilka informacji, które nie zostały uwzględnione w dokumentach, a później głos zabiorą przedstawiciele PKOl i PKPar.

Szanowni państwo, na posiedzeniu sztabu przygotowań olimpijskich i paraolimpijskich, który odbył się 22 stycznia tego roku, w sportach zimowych sztab zaopiniował pozytywnie propozycję składu reprezentacji olimpijskiej na igrzyska w Pjongczang. We wtorek 23 stycznia zarząd PKOl zatwierdził 58-osobową reprezentację. Przygotowania do sezonu 2017/2018 przebiegały zgodnie z planami poszczególnych polskich związków sportowych, bez większych zakłóceń. Dzięki dodatkowym środkom finansowym, przekazanym z budżetu państwa, łącznie ponad 6 mln zł na przygotowania do sezonu olimpijskiego, PZS mogły zweryfikować swoje plany treningowe i poszerzyć je o dodatkowe zgrupowania, czy starty zagraniczne, a także zakupić niezbędny sprzęt sportowy i specjalistyczny. Opiekę nad reprezentacją olimpijską powoli zaczyna przejmować PKOl, który realizuje swoje statutowe zadania, w związku z wyjazdem i pobytem reprezentacji Polski w Korei. Centralny Ośrodek Medycyny Sportowej i POLADA realizują swoje zadania zgodnie z przyjętym planem.

W sprawozdaniu pisemnym, które państwo otrzymali, są zawarte niezbędne informacje. Pozostało nam w zasadzie życzyć tylko powodzenia naszym olimpijczykom, powiedzieć, że dziś już wszystko w waszych rękach, nogach, a przede wszystkim głowach. Drodzy olimpijczycy, życzę wam powodzenia na igrzyskach. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję panu ministrowi. Bardzo proszę o zabranie głosu pana prezesa Kraśnickiego.

Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Andrzej Kraśnicki:

Dziękuję bardzo. W naszym materiale przedstawiliśmy drogę, jaką prowadziliśmy, aby zapewnić naszym sportowcom jak najlepsze warunki do udziału w igrzyskach. Chciałbym poinformować, że w dniu wczorajszym, współdziałając z polskimi związkami sportowymi, Ministerstwem Sportu i Turystyki zatwierdziliśmy skład naszej olimpijskiej reprezentacji na XXIII Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Przypomnę tylko, że 58 zawodników oraz dodatkowo jeden rezerwowy w bobslejach. Dziś miała wyjaśnić się sytuacja jednego zawodnika z Polskiego Związku Narciarskiego – albo Jasiczka, albo Kusaka w narciarstwie alpejskim. W przypadku jednoznacznej decyzji PZN, do każdego z nich zostanie dołączony trener, bo trenerzy są różni. Obok zawodników jest 76 osób współpracujących, w tym 65 stanowią trenerzy, servicemani, lekarze, fizjolodzy, którzy zostali zgłoszeni przez pzs. Niezależnie od tego jest pięcioosobowa misja medyczna, składająca się z 3 lekarzy, 1 fizjoterapeuty oraz 1 psychologia oraz sześcioosobowa misja olimpijska, złożona z przedstawicieli PKOl oraz MSiT.

W dniu 30 stycznia nastąpi pierwszy wylot naszej reprezentacji. Wszystkie wyloty odbędą się dzięki umowie PKOl z naszym narodowym przewoźnikiem – LOT. Zawodnicy wystartują w strojach firmy 4F, której właścicielem jest OTCF. W dniu 31 stycznia rozpoczynamy ślubowania i nominacje biorących udział w igrzyskach członków reprezentacji. Podjęliśmy decyzję, która myślę że spotkała się z pozytywnym odzewem, aby chorążym reprezentacji był Zbigniew Bródka – złoty i brązowy medalista z Soczi. Mamy nadzieję, że udało się nam zapiąć wszystkie sprawy. W dniu 27 stycznia dwie osoby z naszej misji wyjadą do Pjongczang, aby w dniu 28 stycznia zgłosić ostatecznie naszą reprezentację.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Będzie czas na pytania. Chciałem się upewnić. Wczoraj rozmawiałem z panem prezesem Apoloniuszem Tajnerem. Wczoraj ważyły się losy tego, czy federacja międzynarodowa przyzna dwa miejsca, czy jedno. Czy jest już podjęta decyzja?

Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki:

Jutro zostanie podjęta ostateczna decyzja. Miała być dziś, będzie jutro.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Czyli jeszcze zarząd nie musi podjąć decyzji. Najprawdopodobniej ta decyzja jest zamknięta w kopercie i zapadła już w drodze głosowania zarządu Polskiego Związku Narciarskiego.

Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki:

Znamy ją, ale nie możemy upublicznić.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Byłem tym zainteresowany, w związku z emocjami, jakie się przy tym pojawiły. Aby państwo wiedzieli, zbadałem to, wierzę prezesowi Tajnerowi. Obaj zawodnicy mieli takie same kwalifikacje, aby wyjechać, mniej więcej te same punkty FIS. Obaj zawodnicy reprezentują trochę inne konkurencje – pan Jasiczek techniczne, a pan Kusak zjazdy. To, żeby nie powiedzieć, druga liga. To raczej ma zapewnić nam uczestnictwo polskiego alpejczyka w igrzyskach, w tym zakresie jesteśmy jednak uzależnieni od federacji międzynarodowej. Jeśli da dwa miejsca, będzie decyzja, że obaj panowie pojadą. To chyba jedyna kontrowersja, która w tej chwili jest. Pan skoczek Ziobro – nie mylić z politykiem – nie był brany pod uwagę do dużej reprezentacji na igrzyska olimpijskie. Bardzo proszę, czy są pytania do przedstawicieli ministerstwa, PKOl?

Poseł Adam Korol (PO):

Panie przewodniczący, panie prezesie, czy ktoś jeszcze będzie się starał o dołączenie do reprezentacji, czy dotyczy to już jedynie tych dwóch alpejczyków?

Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki:

Wszystko wskazuje na to, że będzie jeszcze jeden snowboardzista. Czekamy na potwierdzenie.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Pan przewodniczący Rutnicki.

Poseł Jakub Rutnicki (PO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, chciałem zadać pytanie panu ministrowi. Wiem, że odpowiedź będzie trudna, ale sądzę, że warto się o nią pokusić, bo wszyscy życzylibyśmy sobie, aby nasza reprezentacja przynajmniej powtórzyła wynik z Soczi, jeśli chodzi o 6 medali, w tym 4 złote. Wtedy ministrem sportu i turystyki był pan Biernat. Mam nadzieję, że co najmniej taki wynik utrzymamy. Chciałem zapytać pana ministra o typy, jeśli chodzi o liczbę medali. Jak ministerstwo, biorąc pod uwagę zaangażowanie sportowców, poniesione koszty, przygotowania, prognozuje szanse medalowe? To bardzo by mnie interesowało. Pojawiły się też informacje dotyczące wioski olimpijskiej – że tam nie wszystko jest w porządku. Czy można poprosić o wyjaśnienia, w jakich warunkach nasi sportowcy będą zakwaterowani? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Czy jeszcze ktoś z państwa chce zabrać głos w tej pierwszej części, dotyczącej igrzysk? Bardzo proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w MSiT Jan Widera:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, wszyscy tu obecni doskonale zdajemy sobie sprawę, że piękno sportu polega na tym, że jest nieobliczalny. Efektem tego w Soczi było 6 medali. Czy stan naszych sportów zimowych jest dziś na poziomie takim, aby ten sukces powtórzyć? Szczerze powiedziawszy, to mało prawdopodobne. Jeśli przeanalizowalibyśmy zespół metodyczno-szkoleniowy naszego ministerstwa, realnie możemy myśleć o dwóch medalach. Powiedzmy sobie szczerze, ci zawodnicy, którzy na miesiąc, dwa tygodnie przed igrzyskami prezentują wysoką formę – mamy na myśli skoczków – mogą nam przynieść medale, różnego koloru. Jeśli chodzi o zawodników dalszych – nie chcę wymieniać nazwisk – w biegach narciarskich, łyżwiarstwie szybkim – obecnie zajmują odległe miejsca w pucharze świata. Jeśli któryś z nich wskoczyłby

do pierwszej trójki, byłoby to jedynie potwierdzenie tego, co powiedziałem na początku – sport czasem jest nieobliczalny i na tym polega jego piękno. Dziś możemy myśleć realistycznie o dwóch medalach.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Bardzo proszę o zabranie głosu pana prezesa.

Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki:

Odpowiadając na drugie pytanie, z oficjalnych informacji, jakimi dysponujemy, w wioskach olimpijskich usytuowanych w górach i nad morzem nie przewidujemy możliwości niewywiązania się organizatora z zadań, które na siebie przyjął. Sądzimy, że te obiekty będą przygotowane właściwie.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Myślę, że zawsze pokazując ostatnie tygodnie przygotowań media dostrzegą jakąś gorączkę i przekazują agencyjnie, że coś jest niedorobione. Powiedzmy sobie szczerze, że w tamtym regionie chyba się nie zdarza, aby coś było niedopięte na ostatni guzik. Powinno być spokojnie.

Czy jeszcze ktoś chce zabrać głos? Kolejny mistrz olimpijski – bardzo proszę, Tomek Kucharski.

Poseł Tomasz Kucharski (PO):

Panie przewodniczący, panowie prezesi, panie ministrze, chciałem zapytać o transmisję. Czy wiemy ile czasu antenowego będzie poświęcone igrzyskom? Proszę odpowiedzieć łącznie, czy igrzyska paraolimpijskie też będą emitowane?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Czy jeszcze ktoś? Pan Marek Matuszewski.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Chciałbym odnieść się do tego, co powiedział pan przewodniczący Rutkowski, przepraszam, Rutnicki.

Poseł Jakub Rutnicki (PO):

Mam na nazwisko Rutnicki, mógłby się pan już go nauczyć.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Szanowny panie, ministra nie ocenia się po tym, ile medali zdobędą zawodnicy na igrzyskach olimpijskich. Chciałbym, aby pan to zapamiętał, bo zależy to głównie od trenerów i ludzi, jacy współpracują z najlepszymi zawodnikami. O ile dobrze wiem, ptasiego mleczka nie brakuje naszym najlepszym sportowcom, którzy mają szanse na medale. Pan prezes PKOl zapewne potwierdzi, iż wszyscy, którzy startują na olimpiadzie mają stworzone doskonałe warunki. Wszystko, co zależało od ministra, zostało spełnione.

Chciałbym zadać pytanie. Na razie mówi się tylko o skoczkach. Jak pan prezes i pan minister oceniają łyżwiarzy szybkich? Jest Bródka, złoty medalista. Czy myślą panowie, że może być jakaś miła niespodzianka? Ogólnie mówi się, że dwa medale to będzie sukces. Łyżwiarze mogą nam sprawić jakąś miłą niespodziankę. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Bardzo proszę, panie ministrze. Gdybania ciąg dalszy.

Podsekretarz stanu w MSiT Jan Widera:

Szanowni państwo, jeśli chodzi o łyżwiarzy, trzeba powiedzieć, że to bardzo doświadczona ekipa. To zawodnicy z wieloletnim stażem treningowym, którzy mają za sobą już niejedne igrzyska. Ostatnie starty, relacje trenera kadry wskazują, że forma łyżwiarzy idzie systematycznie w górę. Szkoda, że męska reprezentacja drużynowa się nie zakwalifikowała, bo w tym zakresie szanse byłyby największe. Poczekamy, zobaczymy. Tak jak powiedział pan przewodniczący, stworzyliśmy optymalne warunki do przygotowań. O każdej porze roku zawodnicy mogli być w każdym miejscu na świecie, jeśli wybraliby sobie taki, czy inny tor treningowy. Mieli to w pełni zabezpieczone. Nikt nie może narzekać, że czegoś brakowało zawodnikom w toku przygotowań.

Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki:

Ustosunkuję się do pierwszego pytania, choć trudno mi odpowiedzieć ze 100% pewnością. Polski Komitet Olimpijski podpisał umowę z firmą Discovery, właścicielem Eurosportu, która ma wyłączne prawa do transmisji w oparciu o umowę z międzynarodowym komitetem olimpijskim z czterech kolejnych edycji igrzysk olimpijskich. Firma podpisała umowę z telewizją publiczną. Z informacji medialnych, o ile dobrze wiem, to wszystko, co Polaków będzie interesowało, będzie można zobaczyć w telewizji publicznej.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Pan poseł Osuch, a następnie pan poseł Kosecki.

Poseł Jacek Osuch (PiS):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Panie ministrze, szanowni państwo, chciałem zapytać o panią Justynę Kowalczyk. W jakich konkurencjach będzie występowała i z jakimi szansami? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Roman Kosecki, proszę bardzo.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Chciałem zapytać – dokładnie nie przejrzałem materiału – ile jest dyscyplin olimpijskich i w ilu uczestniczymy, ogólnie. Chciałbym wiedzieć w jakich mamy braki, albo nie ma ich w Polsce. Wtedy można byłoby namawiać osoby do uprawiania tych sportów w przyszłości. Czy ministerstwo myśli, aby byli reprezentanci we wszystkich dyscyplinach na olimpiadzie? W ilu dyscyplinach bierzemy udział? Myślę, że 5 medali jest realnych i to byłoby fajne. Chociażby biatlon – bardzo lubię tę dyscyplinę. To samo pytanie kieruję w zakresie igrzysk paraolimpijskich. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Bardzo proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w MSiT Jan Widera:

Jeśli chodzi o Justynę Kowalczyk, od dłuższego czasu nastawia się ona tylko na 30 km stylem dowolnym. W tym zakresie szuka swojej szansy. Ostatni start dał jej miejsce ósme w pucharze świata. Dyspozycje rosną. Tak jak powiedziałem, to już czwarte igrzyska pani Justyny i ministerstwo się martwi, że nie ma następców. Efekt pani Justyny Kowalczyk nie został wykorzystany medialnie, szkoleniowo i treningowo. Jeszcze raz powtarzam, że związki są autonomiczne i decydują o swojej strategii. Wydaje mi się, że po igrzyskach w Pjongczang będzie czas na rozmyślanie i zastanawianie się co dalej, w jakie sporty idziemy. Tak jak pan poseł powiedział, trzeba jasno stwierdzić gdzie mamy warunki, ile osób uprawia daną dyscyplinę sportu, gdzie jest potencjał, gdzie możemy zdobywać medale. W innych przypadkach możemy stworzyć bazę turystyczną, dla sportu powszechnego. Na sport wyczynowy trzeba przeznaczyć ogromne pieniądze. Zdają sobie państwo sprawę, że nie jesteśmy w stanie wszystkich dyscyplin zimowych realizować na wysokim poziomie. Na pozostałe pytania odpowie pan dyrektor.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Nie startujemy w curlingu i hokeju na lodzie. Są sporty saneczkowe, skeleton, saneczkarstwo.

Podsekretarz stanu w MSiT Jan Widera:

Pan dyrektor prosi o głos, bo bardzo chciał odpowiedzieć.

Dyrektor Departamentu Sportu Wyczynowego MSiT Marcin Nowak:

Dzień dobry państwu. Marcin Nowak – dyrektor Departamentu Sportu Wyczynowego. Szanowni państwo, jeśli chodzi o sporty lodowe, łyżwiarstwo figurowe, jest nasza eksportowa para. Jeśli chodzi o łyżwiarstwo szybkie mamy reprezentację na torze długim i w short tracku. W narciarstwie mamy reprezentację w biegach, znamy sytuację alpejczyków – na pewno wystąpią, ale nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć w jakim składzie na dzień dzisiejszy. Będzie też biatlon, skoki narciarskie. Jest też liczna ekipa snowboardzistów, z szansami na dobre miejsca. Oprócz tych doskonale znanych sportów są jesz-

cze saneczkarstwo i bobsleje, które wystartują w dwóch osadach. Dlatego mieli państwo wątpliwości, po zobaczeniu składu – jest dwójka i czwórka, a jedna osoba jest w rezerwie. To kwestia proceduralna. Rezerwowy jest jednocześnie pełnoprawnym członkiem czwórki. Gdy dwójka zakończy udział w igrzyskach, ten rezerwowy będzie pchającym, jednym z rozpychających w czwórce. Oczywiście jest jeszcze biatlon.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Jest jeszcze sekretarz generalny PKOl Adam Krzesiński

Sekretarz generalny PKOl Adam Krzesiński:

Dziękuję. Witam państwa. Podsumowując, w siedmiu sportach, w trzynastu dyscyplinach mamy przedstawicieli. Było pytanie, czy nie chcemy wystartować we wszystkich w przyszłości.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Chodziło o to, w ilu startujemy – na to już mam odpowiedź, dziękuję. Wiadomo, że do niektórych konkurencji nie udało się nam zakwalifikować. Czy są takie dyscypliny, w których nie startujemy, bo nie uprawia się w kraju takiej dyscypliny?

Sekretarz generalny PKOl Adam Krzesiński:

W sportach zimowych nie mamy takiego, którego byśmy nie uprawiali. Uprawiamy zarówno hokej na lodzie, jak i curling. Te dwa sporty nie uzyskały kwalifikacji. Jest jeszcze skeleton, w którym Polacy startują, ale się nie kwalifikują. Generalnie nie ma takiego sportu, którego byśmy w Polsce nie trenowali, ale w niektórych mamy poziom na tyle słaby, że nie jesteśmy w stanie zakwalifikować się na igrzyska olimpijskie.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Bardzo proszę.

Sekretarz generalny PKOl Adam Krzesiński:

Jeśli kończymy ten temat, chciałbym przekazać krótką informację, która myślę, że jest istotna. Reprezentacja jest dość liczna – obecnie jest to 135 osób. Prawdopodobnie dojdą jeszcze 2-3. W tym jest 58 zawodników. Chciałbym uświadomić tych, którzy o tym nie wiedzą, że Polski Komitet Olimpijski wysyła reprezentację, nie korzystając w ogóle ze środków publicznych. Wszystkie koszty związane z udziałem reprezentacji Polski w igrzyskach olimpijskich – tak się dzieje od wielu lat – PKOl pokrywa ze środków pozyskiwanych od sponsorów, z działalności gospodarczej i z dofinansowania z MKOl. Nagrody, które wczoraj zarząd PKOl zatwierdził dla medalistów, jacy zdobędą medale w czasie igrzysk w Pjongczang są wypłacane ze środków sponsorskich. Przypomnę, że to 120 tys. zł za złoty medal, 80 tys. zł za srebrny i 50 tys. zł za brązowy. Trenerzy otrzymują 50% tej stawki, jaką otrzymują zawodnicy. Mówię o tym dlatego iż pojawiają się komentarze na różnych portalach, odnoszące się do liczebności reprezentacji i tego, że szkoda pieniędzy podatników na wysyłanie tylu osób. Chciałbym to zdementować – to nie podatnicy finansują udział reprezentacji Polski w igrzyskach olimpijskich. Po drugie należy pamiętać o tym, że nawet jeśli nasi sportowcy zajmują dalekie miejsca, to są w grupie najlepszych, spośród wielu uprawiających daną dyscyplinę. Na igrzyskach startują sami najlepsi, a oni po prostu są słabsi, wśród najlepszych. Nie jest tak, że są słabi, ale po prostu nie są w czołówce światowej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję za tę informację. Jeszcze głos zabiorą pan przewodniczący Rutnicki, a następnie pan poseł Osuch.

Poseł Jakub Rutnicki (PO):

Chciałem zapytać jakie są przewidziane nagrody dla medalistów i trenerów ze strony ministerstwa.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

O ile się nie mylę, tam są widełki, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w MSiT Jan Widera:

To kwota 64 400 zł, 46 000 zł i 36 800 zł to nagrody MSiT za medale olimpijskie.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Głos mają poseł Osuch i poseł Korol.

Poseł Jacek Osuch (PiS):

Dziękuję. Panie przewodniczący, panie ministrze, mam pytanie. Mówimy o bobslejach – są dwie osady, dwójka i czwórka. Trenują one na Łotwie?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Tam, gdzie są tory.

Poseł Jacek Osuch (PiS):

Czy to nie jest moment, w którym warto rozpocząć dyskusję na temat budowy toru bobslejowego? To może niszowa, ale dość widowiskowa dyscyplina.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Bardzo proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w MSiT Jan Widera:

Bobsleiści w swoim składzie mają trenera z Łotwy, ale trenują na całym świecie. Specyfika tego sportu wymaga, że nie jeździ się na jednym torze, ale po wielu. Jeśli chodzi o przyszłość bobslejów, kadra narodowa obecnie liczy nieco ponad 20 zawodników. To nie jest sport, którym zajmuje się większa liczba zawodników. Gdy będą medale, zawsze będziemy to wspierali, w ramach projektu drużyny.

Poseł Jacek Osuch (PiS):

Panie ministrze, to można odwrócić. Nie mamy zawodników, bo nie mamy torów. Może byśmy ich wychowali.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie ministrze, może pomogę panu posłowi Osuchowi. Wiadomo, że te tory nie służą jedynie bobsleistom, ale i saneczkarzom i skeletonistom. Trzeba to zsumować. Są też tory ćwiczebne, mniejsze, które proponował prezes Polskiego Związku Bobslejowego, jakie mogłyby służyć przygotowaniu najmłodszych do tego sportu. Warto byłoby wrócić do projektów polskich związków. Teraz jeszcze zgłosił się pan poseł Adam Korol.

Poseł Adam Korol (PO):

Koledzy próbują mnie tu zmylić. Chciałem uzupełnić słowa pana sekretarza. Te nagrody nie są opodatkowane – to taki bonus.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Tyle jest więc na rękę. Dziękuję za dyskusję w tym punkcie panu sekretarzowi i panu prezesowi. Wiadomo, teraz czas jest napięty. Przechodzimy do punktu drugiego – informacji na temat stanu przygotowań polskiej reprezentacji paraolimpijskiej do XII Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich w Pjongczang. Bardzo proszę, głos ma pan minister, a następnie pan prezes.

Podsekretarz stanu w MSiT Jan Widera:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, XII Zimowe Igrzyska Paraolimpijskie odbędą się w Pjongczang w dniach 9-18 marca. W igrzyskach planuje się udział 45 reprezentacji narodowych i około 670 zawodników. Rywalizowali będą w 6 sportach – narciarstwie biegowym, biatlonie, narciarstwie alpejskim, parasnowboardzie, curlingu na wózkach i hokeju na sledgach. Zawodnicy będą walczyć o 80 kompletów medali. Na igrzyskach w Pjongczang Polskę reprezentowało będzie około 10 zawodników. Dotychczas kwalifikację wywalczyli dla kraju narciarze alpejscy – trzy kwalifikacje, które muszą być potwierdzone przez zawodników do dnia 15 lutego, narciarze biegowi i biatloniści – pięć kwalifikacji, w tym 4 mężczyzn i 1 kobieta oraz parasnowboard – został złożony wniosek PKPar o przyznanie dzikiej karty dla jednego mężczyzny. Zawodnicy będą walczyli o minima kwalifikacyjne do 18 lutego tego roku. Po określeniu przez Międzynarodowy Komitet Paraolimpijski liczby miejsc dla Polski, decyzję o liczebności i składzie reprezentacji

na igrzyska podejmie Polski Komitet Paraolimpijski. Ministerstwo Sportu i Turystyki dofinansowuje szkolenie zawodników oraz ich udział w zawodach krajowych i zagranicznych, wynagrodzenia trenerów i osób współpracujących oraz zakup sprzętu sportowego. Narciarze alpejscy i biegowi w 2017 i 2018 roku zostali objęci wsparciem stypendialnym. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Bardzo proszę, głos ma Łukasz Szeliga – prezes zarządu Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego.

Prezes zarządu Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego Łukasz Szeliga:

Panie przewodniczący, panie ministrze, panie i panowie posłowie, przygotowania do XXII Igrzysk Paraolimpijskich Pjongczang 2018 przebiegły bez zakłóceń. Wszystkie plany trenerów zostały zrealizowane na takim poziomie, jaki został założony. Reprezentacja w stosunku do letnich igrzysk paraolimpijskich jest dużo mniejsza. Chciałbym powiedzieć o tym, co jest istotne w różnicach między zimowymi i letnimi igrzyskami paraolimpijskimi. Różnice są dość znaczne w klasyfikacji medalowej – trudniej jest zimą. Różnica polega na tym, że w sportach letnich rywalizacja i ewolucja sportu paraolimpijskiego poszła w tym kierunku, że startuje się w jednym czasie np. w biegu na 100 m i nie można łączyć grup, tylko każdy startuje w swojej kategorii niepełnosprawności. Zimą, z uwagi na to, że startuje się w narciarstwie alpejskim i biegowym jeden po drugim, od Turynu został wprowadzony system łączenia klas i stosowania przeliczników czasowych. Powodują one, że z 18 grup zostały 3 duże. Przykładowo, mamy 5 klas startujących w narciarstwie alpejskim na siedząco. Są połączone i rozdawany jest jeden komplet medali. Latem byłoby 5 kompletów dla każdej klasy niepełnosprawności. Do tego rywalizujemy z krajami alpejskimi, potęgami norweskimi.

Jest ciężko, ale mamy szansę na choćby jeden medal. Wbrew pozorom, to będzie dużym sukcesem. Igor Sikorski jest naszą nadzieją w narciarstwie alpejskim i jeździ na siedząco. Na mistrzostwach świata wywalczył już srebrny medal. Teraz starty w pucharach świata potwierdzają jego wysoką dyspozycję. Jeśli przegrywa pierwsze miejsce, to o 0,08 sek. Szansa jest realna. Jeśli Igor dojedzie do mety, a niestety często się mu to w walce nie udaje, znajdzie się na podium.

Jeśli chodzi o narciarzy biegowych i biatlon, próbujemy to odbudować, podobnie jak narciarstwo alpejskie. Trwa faza budowania podstawy tego sportu w Polsce. Nie mieliśmy medalu w Soczi i to nie był przypadek. Duże nakłady na sporty zimowe, konieczność trenowania w miejscach, gdzie jest śnieg, warunki treningowe, powoduje, że o wiele trudniej jest walczyć o medale. Z tych sześciu sportów, które są w programie igrzysk paraolimpijskich nie będziemy mieli reprezentacji w hokeju na sledgach. Jest tylko jedna drużyna w Polsce i ma marne szanse na to, aby zdobyć w przyszłości kwalifikacje. Jeśli nie powstanie liga, nie będzie można tego rozwijać. Robią, co mogą, ale jest to trudne do sfinansowania. Nie jesteśmy krajem, który ma wielkie tradycje w tym sporcie. Curling na wózkach to kolejna dyscyplina, która nie będzie reprezentowana przez Polaków. Zostają nam: narciarstwo alpejskie, narciarstwo biegowe, biatlon oraz parasnowboard. To sporty, które…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

A jak z ubiorem, panie prezesie? Zawsze patrzymy na to z troską. Czy będziecie również ubierani przez 4F?

Prezes zarządu PKPar Łukasz Szeliga:

Idziemy tą samą drogą co PKOl. Poprawia to kwestie promocji i pokazuje naszych zawodników…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

A premie za medale?

Prezes zarządu PKPar Łukasz Szeliga:

Pracujemy nad tym z naszymi sponsorami. W tym roku dopiero obchodzimy dwudziestolecie istnienia. Wiele się zmieniło na przełomie ostatnich dwóch lat, w różnych aspek-

tach, również w kontekście współpracy z PKOl i międzynarodowym oraz europejskim komitetem paraolimpijskim. Doświadczenia, które budujemy w sportach zimowych zaowocują niedługo tym, że będziemy mieli…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Rozumiem, że pan minister dla medali dla paraolimpijczyków przyjął te same stawki?

Prezes zarządu PKPar Łukasz Szeliga:

Tak.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Czy są jakieś pytania? Bardzo proszę.

Prezes zarządu PKPar Łukasz Szeliga:

Jeszcze jedna istotna kwestia. Rozmawiamy o promocji z Telewizją Polską. Przy wsparciu Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Polskiej Fundacji Narodowej ma być relacjonowana ta impreza. To nie mają być obszerne transmisje, gdyż możliwości medalowe są niewielkie. Realnie na to patrząc, będzie to jeden zawodnik. Jeśli będą niespodzianki, oczywiście się ucieszymy. Oceniamy jednak w ten sposób możliwości naszej reprezentacji. Ma być wiele informacji w newsach, dwunastominutowe podsumowania, które będą codziennie transmitowane oraz ceremonia otwarcia i zamknięcia.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję bardzo. Roman Kosecki – bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Chciałem zapytać o nagrody. Rozumiem, że ministerstwo daje takie same i nie ma sponsorskich.

Prezes zarządu PKPar Łukasz Szeliga:

Niestety nie udało się nam ich uzyskać, pracujemy nad tym. Patrząc na to, co wydarzyło się po igrzyskach w Rio, nasi wszyscy medaliści zostali objęci systemem sponsorskim, który jest realizowany dzięki firmie Orlen, do igrzysk w Tokio. Myślę, że po ewentualnych medalach w Pjongczang to również stanie się możliwe.

Poseł Roman Kosecki (PO):

Mam jeszcze jedno pytanie. Jest wiele dyscyplin, których nie ma, szczególnie chodzi mi o hokej na sledgach. Nie ma ich, bo nie ma zainteresowania, drużyny? Czy są jakieś rozgrywki? Czy jest jakaś promocja tych dyscyplin, czy namawia się ludzi do uczestnictwa?

Prezes zarządu PKPar Łukasz Szeliga:

Niestety, hokej na sledgach wygląda w Polsce tak, że jest drużyna w Elblągu. W sąsiedztwie nie ma lodowisk. Sporty drużynowe charakteryzują się tym, że potrzebują skonstruowanej ligi. Utrzymanie drużyny nie jest tanie. Sprzęt i korzystanie z lodowisk są dość drogie. Dlatego ta dyscyplina nie może się rozwinąć, napotyka na ograniczenia. Jeśli zestawiamy to z dokonaniami naszych paraolimpijczyków latem, zarząd też sceptycznie podchodzi do dużo większego finansowania sportów zimowych – latem są medale, a zimą nie. To realny powód. Myślę, że trudno będzie zbudować ligę hokeja na sledgach, patrząc na to od strony praktycznej. Jeśli chodzi o promocję, realizujemy różne przedsięwzięcia. Współpraca z telewizją idzie w tym kierunku, że tego sportu ma być coraz więcej, przede wszystkim pod względem informacyjnym. Chodzi o to, aby w świadomości społeczeństwa sport paraolimpijski nie pojawiał się tylko co dwa lata, przy okazji igrzysk. Pracujemy nad tym, aby sport paraolimpijski był naturalnym elementem wiadomości sportowych.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Przyjaciel Komisji – pan Gałązka.

Prezes Fundacji Góra Spokoju Bogusław Gałązka:

Na przełomie ostatnich kilkunastu lat przeprowadzono dwa badania na temat aktywności sportowców niepełnosprawnych i udziału społeczności niepełnosprawnej w zawodach sportowych. Z tych badań wynikało, że gwiazdy sportu niepełnosprawnych starzeją się i nie ma młodego narybku, szczególnie w sportach zimowych. To wynikało z obu badań.

Czy coś w tym względzie się polepsza? Czy mamy młodych sportowców, czy nadal mamy zaangażowanie na takim poziomie, jak w czasie tych badań?

Prezes zarządu PKPar Łukasz Szeliga:

Oczywiście, wyniki tych badań nie napawają optymizmem. Próbując pozyskiwać nowych ludzi w minionym roku we współpracy z PFRON uruchomiliśmy 34 nowe sekcje pływackie – po 10 osób w różnych miejscach w kraju. Ruszyły zajęcia w Giżycku, Sanoku, Opolu, Rzeszowie. Próbujemy zmapować całą przestrzeń kraju. Jeśli chodzi o igrzyska zimowe, jesteśmy w fazie odbudowy. W stałej współpracy jest kilka klubów sportowych. W narciarstwie alpejskim są cztery, które przygotowują jakiekolwiek zaplecze. W narciarstwie biegowym są dwa, które pracują.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Jeszcze pan minister.

Podsekretarz stanu w MSiT Jan Widera:

Chciałem uzupełnić odpowiedź. W Ministerstwie Sportu i Turystyki sport paraolimpijski niczym nie różni się od sportu olimpijskiego. Posiada swoje blaski i cienie, ale w serca kibiców wkłada dumę z kraju i podziw największych atletów świata. Jeśli chodzi o promocję w sporcie powszechnym, w tym roku przeznaczymy zdecydowanie większą kwotę na promocję sportu osób niepełnosprawnych, wielokrotnie przewyższającą tę z lat ubiegłych. Kwota na dzień dzisiejszy to 700 tys. zł.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję panu ministrowi. Przechodzimy do punktu trzeciego.

Sprawy bieżące – awizowany przeze mnie punkt. Zaprosiłem Tomasza i Sebastiana Kawę. Obaj są pilotami szybowcowymi. Sebastian Kawa jest dwudziestosześciokrotnym medalistą mistrzostw świata i Europy, światowych igrzysk lotniczych. Na najwyższym podium stawał 21 razy. Zwrócił się do nas z prośbą o wsparcie. W programach sporty ekstremalne od wielu lat funkcjonują w ramach Totalizatora Sportowego. Totalizator wspierał sporty lotnicze i naszego mistrza oraz naszych himalaistów, którzy obecnie walczą o K2. Uważam, że jeśli taki mistrz zwraca się do nas z prośbą o wsparcie, powinniśmy go wysłuchać i rozważyć możliwość apelu o pomoc.

Pilot szybowcowy Sebastian Kawa:

Dziękuję bardzo. Mam nadzieję, że moja prezentacja będzie dla państwa ciekawa. Pan przewodniczący ma nieaktualne informacje, bo medali jest już 27. Właśnie wróciłem z zawodów, które zakończyły się w Chile. To były mistrzostwa świata w formule grand prix, które udało mi się wygrać. To specjalny rodzaj zawodów, gdzie lotnicy startują jednocześnie. To trudna dyscyplina i byłoby niełatwo ograniczyć liczbę zawodników. Została stworzona po to, aby pokazywać ją w mediach. Niestety nasza dyscyplina nie jest popularna w telewizji. Obserwatorzy przez 8 dni zawodów mieli wspaniałe widowisko. Nasze zawody – nie wiem jak daleko można się posunąć – były najtrudniejszymi i najbardziej niebezpiecznymi, w jakich do tej pory startowałem. Lataliśmy w Andach. Dziesięć lat temu też tam odbyły się zawody grand prix, ale tym razem nie lataliśmy wzdłuż krawędzi po znanych trasach szybowcowych, ale przez najbardziej niebezpieczne i trudne przestrzenie w głębi gór, na granicy między Chile, a Argentyną. Oto granica wododziału – czasem trzeba było wlecieć do doliny, z której nie było wyjścia, trzeba było kontynuować trasę przez jakąś przełęcz na 5 tys. m. Organizatorzy, aby podkręcić adrenalinę i aby zawody były ciekawsze specjalnie tak układali trasy, aby pułapek było jak najwięcej. Po drodze wpadaliśmy w doliny, gdzie było zastoinowe powietrze i nie można było się wznieść. Szybowce nie mają silnika, więc trzeba znaleźć prąd wznoszący, aby taką przeszkodę pokonać. Były burze śnieżne, bardzo silne prądy opadające. W jednej z konkurencji przeleciałem przez zbocze, które zostało wysadzone przez kopalnię. Tylko dlatego że kopalnia wyrąbała w tym zboczu dziurę, udało mi się przez nią przelecieć. Inaczej zostałbym po drugiej stronie i tak zakończyłaby się dla mnie ta konkurencja. Prawdopodobnie wylądowałbym w terenie, jeśli byłoby jakieś miejsce, gdzie można byłoby się zatrzymać.

To stare już zdjęcie, ale chcę się pochwalić, że medali jest już 27. Z mistrzostw świata mam 19, wliczając w to igrzyska olimpijskie. W ubiegłym roku zdobyłem 3 złote medale. Wygrałem wszystkie zawody, w jakich startowałem. Wykorzystywałem w nich nowe, polskie szybowce.

Igrzyska w Dubaju – mieliśmy okazję podziwiać panoramę wieżowców, same zawody rozgrywały się na pustyni. To była nowa formuła zawodów szybowcowych – ścigaliśmy się 1 na 1. Zostałem jako jedyny polski sportowiec wyróżniony przez Międzynarodową Ligę Sportów Nieolimpijskich, jako sportowiec grudnia. Zawody odbywały się w grudniu. Dostałem się do finałów tejże formuły. Jako sportowiec roku zająłem tam czwarte miejsce. Tak wyglądały te wyścigi. To była zupełnie inna formuła, normalnie tak szybko i krótko się nie ścigamy. Najczęściej nasze wyścigi trwają około 3-4 godzin. To była ekwilibrystyka, a trasa trwała 6 minut.

Szybownictwo powstało 120 lat temu – od tego wywodzi się lotnictwo. To jest pan Otto Lilienthal, który pod Berlinem usypał sobie górkę, z której mógł startować. To są bracia Wright, którzy najpierw latali szybowcami. Nie wszyscy o tym wiedzą, ale to jest amerykańska propaganda, że lotnictwo zaczęło się wtedy, gdy do szybowca dołączyli silnik. To nie jest prawda, bo wcześniej latali na szybowcu. Szybowce zawsze były awangardą technologiczną. Współczesne są wykonane z węgla, mają zupełnie inne kształty. Patrząc na technologię śmigieł, które są wykorzystywane w elektrowniach wiatrowych, czy na dreamlinera, to są technologie, które od 30 lat są już wykorzystywane w lotnictwie sportowym. Ten sam węgiel, te same zasady aerodynamiki. Ci sami profesorowie, którzy konstruują szybowce, którzy produkowali żagiel dla Kusznierewicza, bo znali się na aerodynamice i dzięki temu wygrał olimpiadę w Sydney, projektowali Dianę. To pan Krzysztof Kubryński.

Wracając do tradycji, tata nauczył mnie latać. Uważam, że to bardzo ważne, aby tradycje podtrzymywać. Ostatnio jest trochę z tym gorzej. Nasze zakłady szybowcowe, w których byliśmy potęgą, jeśli chodzi o produkcję, trochę podupadły i mają stare konstrukcje. Jest światełko w tunelu, gdyż najlepszym szybowcem w klasie 15 m jest Diana, produkowana przez zakład Avionic w Bielsku-Białej. Pojawił się nowy, doskonały producent – pan Peszke, który własnym sumptem skonstruował szybowiec GP-14. Na tym szybowcu w ubiegłym roku wystartowałem w klasie 13,5 m. To nowa klasa szybowcowa. Zdobyłem złoty medal w mistrzostwach świata.

Szybowce to jednak nie tylko zawody. To również doskonałe narzędzie do tego, aby znaleźć się w takich miejscach, gdzie prawie nikogo nie ma. Doskonale nadają się do turystyki. Środowiskiem, w jakim się przemieszczamy, jest przestrzeń na poziomie od 300 m do 300 m nad szczytami górskimi. Dlatego można doskonale przemieszczać się nad Tatrami. Oto zdjęcie znad Kasprowego. Turyści mogliby tylko pomarzyć, aby w ciągu jednego dnia odwiedzić wszystkie górskie szczyty naszych pięknych tatr. Oto zdjęcie z francuskich Alp, gdzie szybownictwo się narodziło, jako sport wyczynowy. To miejsce ogromnie odwiedzane. Oto Mount Cook w Nowej Zelandii. Po raz pierwszy miałem tam okazję lecieć na fali na mistrzostwach świata. Oto andyjskie przestrzenie, Aconcagua. Widać ścieżkę, którą można się wspiąć. Każdy musi spędzić 2 tygodnie, aby się aklimatyzować, choć podobno to bardzo łatwa do zdobycia góra. Wlecenie na nią szybowcem trwało około 7 minut. To nie było trudne. Lataliśmy również nad Himalajami. Jako pierwsi na świecie, dzięki prądom wznoszącym, a nie silnikom, mogliśmy wznieść się nad masyw Annapurna. To pierwsza z tych gór – Fishtail, zwana też Machhapuchhre. Jako pierwszy na świecie latałem tez nad Kaukazem. Zorganizowanie tej imprezy graniczyło niemal z cudem. To rejon, gdzie niedawno jeszcze trwały wojny. Weźmy pod uwagę, że to Gruzja, Osetia Północna, Kabardo-Bałkaria. Było troszeczkę niebezpiecznie. Wyprawy odbyły się w ubiegłym roku i w tym roku, jesienią.

Odkryliśmy wspaniałe miejsce do latania, niezwykle spektakularne, w najwyższych górach Europy, przy wykorzystaniu zjawiska, które mogą państwo zobaczyć na ekranie. To fala aerograficzna – te piękne soczewki. Ostatecznie wzniosłem się nie tylko szybowcem wyczynowym. W tym roku udało się wlecieć nad Elbrus – najwyższą górę Europy – w takich warunkach, że praktycznie nie było widać ziemi przez chmury – szkolnym szybowcem dwuosobowym, z kolegą z Rosji. To było niezwykłe osiągnięcie.

W tym roku przyszło nam zmierzyć się z kolejnym politycznym wyzwaniem. To są Bieszczady. Mogą państwo zobaczyć chmury. Pokażę państwu jeszcze raz ten slajd, bo jest bardzo ciekawy. Oto część Karpat zachodnich i Gorgany. W Bieszczadach przechodzą w Karpaty i kończą się w Rumunii. To bardzo ciekawe miejsce do latania, co podejrzewałem od lat. Zjawisko, które mogą państwo zobaczyć nad tymi górami, to fala, która z dużą prędkością przelatuje nad przeszkodami. W ubiegłym roku były katastrofalne wiatry. Dla nas to był raj do latania. Zorganizowanie tej wyprawy było trudne, gdyż na Ukrainie oficjalnie trwa wojna. Bali się czegoś, czego nie mogą wykryć na radarze, wpuścić do swojej przestrzeni powietrznej. Udało się to jednak zrobić, głównie dzięki współpracy z kontrolą ruchu lotniczego, dzięki naszym znajomościom. Powiem państwu ciekawostkę. Gdy byłem na zawodach w Chile śniło mi się, że jestem strażakiem i gaszę grafit palący się w elektrowni atomowej. O drugiej w nocy zadzwonił telefon i okazało się, że była to ambasada polska w Kijowie z dobrą informacją, że właśnie dostałem zgodę na przelot nad Ukrainą, poza oficjalnym punktem wlotowym i drogami lotniczymi. To bardzo dobrze, ale tę trasę przeleciałem już miesiąc temu. Przyda się, spróbujemy otworzyć na stałe latanie nad Ukrainą. To wspaniałe miejsce.

Oto schemat, jak wygląda ta fala. Latanie na szybowcach to latanie rekordowe. Wykorzystaliśmy falę aerograficzną. Latają one nawet z prędkościami ponad 300 km/h. Lataliśmy na wysokości 12 tys. m nad ziemią. Najdłuższy wykonany przeze mnie przelot to 2 tys. km, a rekord światowy to 3 tys. km szybowcem. Trzeba było to zrobić w takich warunkach, przy bardzo silnym wietrze, wykorzystując 16 godzin dnia. Oto zdjęcia soczewek nad Patagonią, to te chmury. Takich warunków meteorologicznych spodziewamy się czasami nad Ukrainą.

Do latania na dużych wysokościach trzeba się specjalnie przygotować. Od dwóch lat próbowaliśmy zrobić to we współpracy z Wojskowym Instytutem Medycyny Lotniczej, Wojskowymi Zakładami Lotniczymi w Bydgoszczy, gdzie przeszliśmy badania i przygotowaliśmy aparaturę. W komorze niskich ciśnień wznieśliśmy się na wysokość, na której jeszcze nikt w niej nie był – 14,5 km nad ziemią. Wyposażyliśmy szybowiec do latania w niskich temperaturach. Wymagało to wielu zmian. Niestety tego rekordu nie pobyliśmy. W tym czasie Airbus przygotował szybowiec z kabiną ciśnieniową i amerykańscy piloci wznieśli się na wysokość 16,5 km nad ziemię. Plan jest taki, aby wznieść się na 24 km nad ziemię. To będzie ciekawe, bo na tej wysokości atmosfera jest mniej gęsta niż na Marsie. To naprawdę bardzo ciekawy i spektakularny sport.

Przedstawię fragmenty filmów, to zajęcia z zawodów grand prix. Poprzednie to były zawody w Chile, a teraz mogą państwo zobaczyć szybowiec wykorzystujący prąd termiczny. W ten sposób latamy, że krążymy korzystając z takich prądów. Oto zdjęcia z zawodów w Nowej Zelandii. Oto fragment z zawodów, które niedawno się zakończyły. To przełęcz na wysokości 5 tys. m, którą musieliśmy przekroczyć. W zasadzie to wszystko, co chciałem przedstawić.

Pragnę dodać, że w lataniu bardzo nam pomaga Ministerstwo Sportu i Turystyki. Latanie to nie tylko zawody sportowe. Na zawody jestem zawsze przewidziany sam, bez pomocy. Na zawodach w Chile miałem problem. Mój szybowiec został uszkodzony. W czasie transportu został pozostawiony pod czarną płachtą, nim tam przylecieliśmy. Musiałem wszystko naprawić sam, pracując w czasie zawodów o puchar Andów. Przychodziłem rano na lotnisko, szlifowałem skrzydło, montowałem szybowiec, siadałem i latałem do godziny 17.00, później montowałem szybowiec, odnosiłem do warsztatu i montowałem. Puchar Andów był dla mnie ciężką przeprawą. Wygrałem go, bo w tym roku przywiozłem dwa złote medale. Ten z grand prix oficjalnie jest ważniejszy, ale ten drugi był równie ciężko wywalczony.

Potrzebna nam jest pomoc nie tylko po to, aby latać w zawodach szybowcowych, ale też aby normalnie funkcjonować i realizować inne zadania sportowe, jak np. wyprawy w różne ciekawe miejsca na świecie. Kaukaz jest tego przykładem. Marzy mi się wyprawa, aby oblatać szybowcem góry Tienszan w Azji. Bardzo sztandarowym punktem programu od wielu lat jest pojawić się szybowcem jako pierwsi ludzie na świecie nad Antarktydą. Nie chodzi tylko o to, że to bardzo ciekawe, ale również z powodów sportowych. Jest tam potężne pasmo gór, które ma ponad 700 km i można wykorzystać bardzo długi dzień

na przelot. Jeśli spojrzymy na sytuację nad Antarktydą w czasie zimy, dzień może tam trwać 3 miesiące. To dobra okazja na wykonanie rekordowych przelotów. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Czy pan Tomasz chciałby coś dodać? Teraz trzeba przedstawić tę prośbę.

Pilot szybowcowy Tomasz Kawa:

Jemu nie wypada, ale teraz chciałbym trochę go otoczyć kadzidłem. Z pełną świadomością mówię, że w historii lotnictwa nie było i nie będzie takiego pilota jak on. Takiego pilota, jakiego teraz ma Polska, w osobie Sebastiana nie było i nie będzie. Przytoczono 27 medali z najważniejszych mistrzostw świata, 16 zwycięstw w zawodach o randze mistrzostw świata, w odniesieniu do następnego w kolejce Australijczyka niemieckiego pochodzenia Ingo Rennera, który latał na północnej i południowej półkuli, zdobył on 4 złote medale, więc proporcje są czterokrotne. Trzecim w kolejce był Brytyjczyk George Lee. Za trzy zwycięstwa w mistrzostwach świata został przez królową brytyjską podniesiony do rangi szlacheckiej. To wszystko, jeśli chodzi o skalę tych sukcesów.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

To musimy zawołać króla na Wawelu.

Pilot szybowcowy Tomasz Kawa:

Nie mamy takich ambicji.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Niedaleko z Góry Żar na Wawel.

Pilot szybowcowy Tomasz Kawa:

Sebastian podkreślił, że wyprawy w Himalaje i w Kaukaz były pionierskie. To były niesamowite wyzwania, szarpanie diabła za ogon. Wyobrażacie sobie jaka jest skala tych gór, jakie one były, skoro nikt do tej pory nie odważył się tam latać. Trudno w to uwierzyć, ale Gorgany, które przed wojną należały do nas, otwierają drogę w Karpaty i są najdzikszymi obszarami Europy. Tam też nikt do tej pory nie latał na szybowcach bez silnika. Dał Bóg, że dożyliśmy czasów, małymi kroczkami, mimo animozji i uprzedzeń, gdy paczuszka orzechów mogła zachwiać podstawami ekonomii państwa, poprzez wymianę lotów doszliśmy do tego, że 6 lat przed układem z Schengen na Żarze została podpisana umowa o otwarciu nieba dla tych trzech krajów. Tam jest wspaniałe miejsce do latania. Bóg da, że obszary Gorganów i Czarnohory powiększą ten region. To byłoby rajem dla uprawiania sportów lotniczych i turystycznych. To niezwykle ciekawe tereny i niezły biznes, gdyby to się rozwinęło.

Jeśli chodzi o odzew po stronie Ukraińskiej, jest bardzo pozytywny. Zaskakująca była liczba komentarzy podkreślających skalę tego przedsięwzięcia. To było coś, niczym wpuszczenie roweru między tiry, na autostradę. Na poziomie 7 tys. m, między samolotami, z zachowaniem reguł utrzymania poziomu na szybowcu, który nie ma silnika, trzeba było lecieć.

Sukcesy sportowe przenoszą się na promocję sprzętu. Polska była znaczącym wywrócą i miałaby dalej szanse na to, aby być największym wytwórcą sprzętu szybowcowego na świecie, gdyby nie pewne błędy. Mieliśmy ze strony Brazylii propozycję, aby za kawę i inne produkty barterowo sprzedać im kilkaset szybowców. Było zamówienie ze strony RAF, na kilkaset polskich szybowców. Niestety w zamęcie naszej pierestrojki wszystko nam uciekło. Tak jak podkreślił Sebastian, jest nadzieja na to, aby powoli odzyskać pozycję. Sebastian większość sukcesów odniósł na polskim sprzęcie i wypromował dwa najlepsze szybowce na świecie – w klasie 13,5 m i Dianę.

Ciepło się robi na sercu, gdy na lotniskach w Japonii, Australii, Nowej Zelandii, Rosji, gdzie właściwie są tylko polskie szybowce, przez Kanadę, Stany Zjednoczone, Brazylię, większość krajów Europy, w Argentynie, czuliśmy się jak w Polsce – tam są wyłącznie polskie szybowce, tylko kilka innych. Moim zdaniem to bardzo ważny przyczynek do promocji Polski na świecie. Szybownictwo jest sportem cichych skrzydeł, bez rozgłosu, trybun, stadionów. Czasy Lindberga, Żwirki i Wigury odeszły. Nie ma już takiej popu-

larności sportu, jak kiedyś. Dziś ludzi nawet lot w kosmos szybowcem by nie zdziwił. Lotnictwo ciągle leży w sferze zainteresowań elit. Mamy wiele wydawnictw specjalistycznych, krajowych. W Polsce jest 5 tytułów dotyczących lotnictwa. Funkcjonują przeróżne portale internetowe. Mamy własny system obrazowania zawodów szybowcowych. Nie jest to sport niszowy.

Sebastian jest bardzo dobrym ambasadorem Polski. To są jego sukcesy. Napisał też książkę, która jest tłumaczona na liczne języki świata. Ma liczne publikacje w światowej prasie w Polsce i za granicą. Krążą w sieci internetowej jego piękne filmy i fotografie. Zdumiewający jest fakt, że dla tego chłopaczka z małej wioski na Żywiecczyźnie z Chin przybyła ekipa jednej z głównych stacji telewizyjnych, aby stworzyć obszerny reportaż o jego karierze i osiągnięciach. Wielomiliardowej widowni życzę każdej naszej stacji.

Niestety to wszystko ma swoją cenę. Sportu szybowcowego na tym poziomie nie da się pogodzić z pracą zawodową. Każde zawody międzynarodowe to 2 tygodnie zmagań z rywalami, siłami przyrody, własnymi słabościami, stresem, ogromnym obciążeniem. Tak jak napisał w swojej książce – dla niego drugi, to znaczy ostatni. Wszyscy oczekują od niego, aby był pierwszy i tak dzieje się od lat. W ubiegłym roku wygrał wszystkie zawody, w jakich uczestniczył. W tym roku już się dobrze zapowiada, bo już dwa.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Czego brakuje?

Pilot szybowcowy Tomasz Kawa:

Ptasiego mleczka nie oczekujemy, jak tu powiedziano.

Pilot szybowcowy Sebastian Kawa:

Gdy słyszymy liczby, o których państwo mówią, że są niewielkie, to o takich środkach moglibyśmy pomarzyć.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Jakie było dotychczasowe wsparcie z programu Lotto?

Pilot szybowcowy Tomasz Kawa:

Podstawowym źródłem finansowania udziału w imprezach międzynarodowych są dotacje z Ministerstwa Sportu i Turystyki. Jest zasada, że mamy mieć udziały własne. Kasa Aeroklubu Polskiego jest pusta i wiatr w niej hula. Wszystko musimy załatwiać sami. Do tej pory mieliśmy dobrego protektora w postaci Lotto, we współpracy z innymi sponsorami. Wystarczało to, aby sfinansować udziały własne, pokryć wyprawy, które odbywały się głównie ze środków prywatnych, dzięki wsparciu kolegów. Zmieniła się polityka Lotto. Zaczęto finansować sporty i imprezy masowe. Interesują ich ilości chwiejów. To są te wiejące banery.

Pilot szybowcowy Sebastian Kawa:

Dofinansowanie kontraktów na sezon 2014 wynosiło 70 tys. zł.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

W tym roku były ostatnie środki?

Pilot szybowcowy Sebastian Kawa:

To ten moment na zdjęciu – ostatnie dofinansowane zawody.

Pilot szybowcowy Tomasz Kawa:

Sebastian nie ma teraz środków na to, aby pokryć część udziałów, która mu przynależy, jakie musi ponosić jako reprezentant Polski. Jest jeszcze żona i dzieci – staną przed trudnym wyborem. Dlatego zwróciliśmy się do państwa, abyście pomogli odzyskać sponsoring Lotto. Wiemy, że w zadaniach Lotto jest wspieranie sportu. Jeśli podpowiecie jakąś inną ścieżkę, będziemy wdzięczni.

Pilot szybowcowy Sebastian Kawa:

Przez trzy miesiące ostatniego roku zwracaliśmy się do różnych firm i nie było żadnego odzewu. Wszystkie pisma zostały zignorowane.

Pilot szybowcowy Tomasz Kawa:

Tam, gdzie nie da się czegoś objąć obiektywem kamery, aparatu fotograficznego, aby umieścić to w materiałach reklamowych, tam nie ma rozmowy o współpracy sponsoringowej.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Pomogliśmy kiedyś zakupić silnik do samolotu, który wyciąga szybowce na Górze Żar. Rozmawialiśmy wtedy z przedstawicielami Aeroklubu Polskiego. To było 6-7 lat temu. Dyskusja trwała również na Komisji. Zaproponuję poparcie wniosku pana Sebastiana. Ten wniosek jest złożony?

Pilot szybowcowy Tomasz Kawa:

Jest złożony do Lotto.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Skierujemy pismo do prezesa. To nie są wielkie kwoty dla Totalizatora Sportowego. Warto byłoby, aby ten tytuł ambasadora w jakiś sposób podkreślić i utrzymać. To wyjątkowa rzecz. Kiedyś mi ktoś powiedział, że w powietrzu nikt tak nie czuje prądów jak Sebastian Kawa. To się nie bierze z niczego. Konkurenci już chyba mają pana dość. To niebywałe – 27 medali. Wiadomo, pogoda bywa różna i czasem trzeba mieć szczęście. Tu nie chodzi jednak tylko o szczęście – to czyste umiejętności i czucie prądów o klasę wyżej niż inni, co pozwala wygrywać wszystkie zawody. Jeśli będzie zgoda i nikt nie będzie protestował, takie ładne pismo wyślemy po posiedzeniu Komisji do prezesa Totalizatora Sportowego. Mają oni program ekstremalny i powinni go utrzymać. To leży w ich kompetencjach. Otwieram dyskusję. Wykorzystajmy ten czas na pytania. Bardzo proszę, pan poseł Korol.

Poseł Adam Korol (PO):

Panie Sebastianie, na czym polegają zawody? To cała seria, pan mówił że trwają kilka dni. Drugie pytanie – ile szybowców potrzebuje pan w sezonie? Jeden, czy kilka, jakie są ich koszty zakupu?

Pilot szybowcowy Sebastian Kawa:

Odpowiedź rozpocznę od drugiego pytania. Nie mam żadnego swojego szybowca. Aeroklub Polski ma trzy szybowce takiej klasy, że można je wysłać na mistrzostwa świata. Takich szybowców w jednym hangarze na lotnisku prawdopodobnie stoi około 10. W Niemczech mamy 40 tys. szybowców. W Polsce są 3. Oczywiście nie wszystkie 40 tys. jest takiej klasy, jak trzeba. Gdybym miał swój szybowiec mógłbym zajmować się różnymi innymi rzeczami. Jeśli spojrzymy na wyniki naszej kadry narodowej, od dwóch lat jest tragedia. Jestem ostatnim zawodnikiem, który zdobywa te medale, od dwóch lat. Nie ma sprzętu dwuosobowego, na którym można by skutecznie i szybko szkolić zawodników. Mogą zdobywać doświadczenie sami, jak ja. Trochę na początku pomagał mi tata, gdy lataliśmy szkolnymi szybowcami. Leciałem za nim jak sroka za orłem. Dużo skuteczniejsze jest szkolenie, gdy wsadzi się obu pilotów do jednego szybowca. My takich szybowców nie mamy. Nie mamy takich, na których można polecieć na przelot i pokazać technikę innemu pilotowi.

Mówiąc o sprzęcie, to nie jest samochód, który kosztuje 4 mln zł i jest zużyty po 3 miesiącach sezonu. Zakupiony szybowiec lata do momentu, aż się go nie rozbije – 50 lat. To dobrze wydane pieniądze.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

A koszt tego szkoleniowego szybowca?

Pilot szybowcowy Sebastian Kawa:

Najlepsze szybowce szkoleniowe możemy kupić za 150 tys. euro. Te, które znajdują się na zdjęciach to szybowce wyczynowe. To jeden z tych trzech, które mamy – JS-1, którym latam. Kosztował on około 150 tys. euro, ale mieliśmy dużą promocję od producenta. Jest dobrze wyposażony, ale w tym czasie pojawiły się nowe. Nie miałem najnowszego sprzętu na zawodach szybowcowych. Taki sprzęt zmienia się co około 10 lat, aby mieć najnowszy. On nie jest jednak wyrzucany, ale doskonale będzie służył naszej szybowcowej kadrze.

Juniorzy w klasie standard latają na dwudziestoletnich szybowcach i na mistrzostwach świata juniorów są nadal najlepsze. Nie jest tak, że te pieniądze są ulotne. Inwestycja w sprzęt procentuje przez lata.

Kiedyś Polska kupiła boeingingi dla LOT. Przy okazji tego kontraktu Boeing chciał nam zrobić prezent. Dobrze się złożyło, iż przy rozmowach byli obecni piloci – Stanisław Wujczak i Janusz Centka. Obaj byli szybownikami. Namówili Boeinga, aby kupił dla Polski szybowiec ASH-25 i ASW-22. W tym czasie to były doskonałe wyczynowe szybowce klasy otwartej. Przy koszcie całego kontraktu Boeinga, to był ułamek ułamka całego zakupu. Te szybowce służyły nam przez 15 lat, jako najlepsze w klasie otwartej. Janusz Centka zdobywał na nich mistrzostwa świata. Na dwuosobowym odbyła się niejedna wyprawa, trening.

Na czym polegają zawody szybowcowe? Codziennie pokonujemy trasy wyznaczone w zależności od pogody. To trasy od 300 do 1000 km. Tak długa trasa była wyznaczona w Finlandii i wszyscy zawodnicy pokonali te 1000 km w jeden dzień. Pogoda była bardzo dobra. W klasycznych zawodach to taka jazda indywidualna na czas. Są wyholowywani, czekają około godzinę, otwiera się linię startu i pozostaje ona otwarta przez dwie godziny. Każdy wybiera najlepszy moment, oceniając pogodę, aby wylecieć na tę trasę i jak najszybciej ją pokonać. Mierzony jest czas. Ten, który poleci najszybciej, wygrywa dany dzień. Sumuje się punkty z dwutygodniowego okresu zawodów. Ten, kto uzyska ich najwięcej, wygrywa całe zawody. W grand prix jest nieco inaczej. Wszyscy startują jednocześnie. Dlatego liczba szybowników w finałach jest ograniczona do 20. Mamy eliminacje, więc Aeroklub Polski nie musi nas wysyłać, nie jest konieczna delegacja. Ten, kto pierwszy wpadnie na metę otrzymuje 10 punktów. Punktacja jest bardzo stroma, podobnie jak w F1. Na koniec zawodów ten, kto zdobył najwięcej punktów wygrywa.

W zawodach w Chile konkurencja była wysoka. Mieliśmy w zasadzie samych mistrzów świata i Europy. Gdybyśmy odwrócili kolejność końcową na tych zawodach nikt nie miałby pretensji. Na końcu stali tak samo mistrzowie świata, najlepsi szybownicy. Poziom był ogromnie wysoki. To byli zawodnicy, którzy w czasie tych zawodów nie zdobyli żadnego punktu, nie znaleźli się w dziesiątce najlepszych. Udało się mi w tych zawodach stać na podium codziennie.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Tomasz Kucharski, bardzo proszę.

Poseł Tomasz Kucharski (PO):

Mam pytanie o finansowanie tych turystycznych wypraw.

Pilot szybowcowy Tomasz Kawa:

Nie zgodzę się, że to były wyprawy turystyczne.

Poseł Tomasz Kucharski (PO):

Tak pan je nazwał.

Pilot szybowcowy Tomasz Kawa:

To jest jak odkrywanie nowych lądów. Miałem zaszczyt uczestniczyć w kilku lotach w Himalajach.

Pilot szybowcowy Sebastian Kawa:

Zapytał pan o finansowanie. W Himalaje pojechaliśmy za prywatne pieniądze kolegi. Ile może taka wyprawa kosztować? Latało 8 pilotów i byliśmy tam dwa miesiące. Proszę strzelić jakąś liczbę.

Poseł Tomasz Kucharski (PO):

100 tys. zł.

Pilot szybowcowy Sebastian Kawa:

Dokładnie tyle przekazał nasz kolega, który był pracownikiem dużej firmy i było go na to stać. Jeśli popatrzymy na wyjście himalaistów, jak na taką wyprawę, to nie było kosztowne. Wyprawa odbiła się w mediach światowych i środowisku himalaistycznym. Samo wysłanie szybowca kosztowało 40 tys. zł, aby dopłynął kontenerem do Indii, gdzie

nie ma nawet toru kolejowego, który pozwoliłby przewieść do Kalkuty ten kontener z szybowcem. Trzeba było załatwiać odprawę w Kalkucie i do Katmandu przejechał ciężarówką. Byliśmy tam przez dwa miesiące, poznaliśmy ogromny obszar Himalajów.

Ostatnia wyprawa w Kaukaz i nad Ukrainę odbyły się wyłącznie za moje pieniądze. Pięć razy montowaliśmy szybowiec przed świtem, na górskim lotnisku, gdzie wiatr wiał z prędkością 70 km/h, przy mrozie i śniegu. Startowaliśmy z pomocą wyciągarki. Musieliśmy zorganizować ekipę, aby tam przyjechała i ją obsłużyła. Pięć razy byliśmy już ze zgodą i zatwierdzonym oficjalnym planem lotu na granicy i pięć razy nas nie wpuszczono. W dniu 14 grudnia byłem już tym potwornie zmęczony i powiedziałem sobie, że to ostatni raz. Na czym polegał problem? Ukraińcy mają trochę inny pogląd na wlotowy punkt graniczny. U nas punkt można przekraczać na różnych wysokościach. U nich, jeśli do punktu przyczepiona droga lotnicza, która jest na wysokości 8200 m, musimy szybowcem ten punkt przekroczyć na tej wysokości. To nie był problem, że nie mogliśmy tam wlecieć, ale u nas szybowce nie mogą latać powyżej 195 poziomu, aby nie przeszkadzać lotom komunikacyjnym. Formalnie nie udało się tych sprzeczności pogodzić.

Przed ostatnim dniem lotnym zapytaliśmy bezmyślnie naszych kontrolerów lotniczych, czy możemy się wznieść na poziom 235. Dali nam na to zgodę. Wtedy zaczęliśmy się skrobać po głowie jak to możliwe. Formalnie powinniśmy przecież tej zgody nie dostać. Okazało się, że formalnie można to zrobić. Podzwonili do swojego nadzoru i uzyskali dla nas tę zgodę. Okazało się, że po naszej stronie możemy uzyskać to, o co występowaliśmy po stronie ukraińskiej, aby latać niżej. Następnego dnia zatwierdziliśmy plan z lotem na tej bardzo dużej wysokości i Ukraińcy nas wpuścili. To był ostatni dzień i mówiłem sobie, że nie będę więcej próbował, bo było to strasznie trudne i niebezpieczne.

Zaraz po starcie od ziemi odcięły nas chmury nadchodzącego frontu atmosferycznego ze śniegiem. Znaleźliśmy się w zaułku między frontem atmosferycznym a polską granicą. Zaczęliśmy się śmiać, że nawet jak nas nie wpuszczą, to i tak polecimy, aby się nie zabić. O dziwo, normalna oficjalna zgoda od kontrolera przyszła, przelecieliśmy 800 km nad Ukrainą. Dwa razy przelecieliśmy odcinek między Polską, a Rumunią. Zbadaliśmy przy okazji bardzo ciekawe zjawisko uskoku atmosferycznego, które jest opisywane w meteorologii dopiero od 10 lat. Udało nam się wrócić. Naszym najważniejszym zadaniem pod wieczór było nie wylądować na Ukrainie za wszelką cenę, bo za tydzień miałem jechać na mistrzostwa świata w Chile. Gdybym się tam znalazł bez zgody, bo nie mieliśmy odprawy celnej, mogłoby być różnie i nasza ambasada miałaby bardzo wiele pracy.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Szanowni państwo widzą pasję. Pewnie pan Sebastian by wylądował też spokojnie na rzece Hudson.

Pilot szybowcowy Sebastian Kawa:

Nie widzę różnicy.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

To nie najtrudniejszy manewr, ale Amerykanin też był szybownikiem i to mu pomogło.

Czy są uwagi w zakresie tej procedury, że zwrócimy się na piśmie…

Pilot szybowcowy Tomasz Kawa:

Powiem jeszcze, że zwracaliśmy się do naszych dużych firm paliwowych, LOT nie ma finansów.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Oczywiście prosimy również o wstawiennictwo pana ministra Widery u pana prezesa Totalizatora Sportowego. Prosimy o powtórne nawiązanie współpracy z naszym mistrzem. Bardzo proszę.

Poseł Łukasz Schreiber (PiS):

Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, chciałbym złożyć wyrazy uznania i gratulacje sukcesów. To niewątpliwie bardzo imponujące. Gdyby nie dzisiejsze posiedzenie Komisji i przygotowanie do niej, nie miałbym wiedzy o skali tych sukcesów.

Przepraszam, ale powiem że osobiście, co do zasady jestem sceptyczny, aby w sportach bardzo niszowych przeznaczać państwowe pieniądze i fundusze państwowych spółek.

Pilot szybowcowy Sebastian Kawa:

Mam do pana pytanie – ile kosztuje…

Poseł Łukasz Schreiber (PiS):

Rozumiem, ale…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Poseł chce chyba dobrze skończyć.

Poseł Łukasz Schreiber (PiS):

Proszę to dobrze przyjąć. Mam pytanie. Proszę nas uświadomić jak wiele osób w Polsce uprawia tę dyscyplinę sportu?

Pilot szybowcowy Sebastian Kawa:

Licencję ma 6 tys. osób, może więcej. Te dane zmieniają się co roku.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

A ile dzieci trenuje?

Pilot szybowcowy Sebastian Kawa:

Dzieci mogą latać od 14 roku życia. Nie wiem ile z nich nie kończy treningu licencją. Wiem, że około 10% ludzi, którzy odbywają szkolenie, zdobywa licencję. Proces szkolenia zaczyna się w wieku 14 lat, a licencję można otrzymać w wieku 16 lat. Latają u nas również sportowcy niepełnosprawni. Bardzo dobrym przykładem jest pan Adam Czeladzki, który był wicemistrzem Europy w klasie otwartej. To Warszawiak z fundacji Avalon…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

To normalne zawody?

Pilot szybowcowy Sebastian Kawa:

Startował na normalnym, dostosowanym szybowcu. To tak, jak ścigać się w rajdach samochodem z przystosowaniem.

Chciałem zwrócić panu uwagę, że może co do zasady finansowanie…

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

…sportu elitarnego…

Poseł Łukasz Schreiber (PiS):

Dobrze…

Pilot szybowcowy Sebastian Kawa:

…jest co do zasady, jak pan uważa, niesłuszne. Medal, który zdobywam nic jednak nie kosztuje. Jeśli podsumuje pan ile wydano na telewizyjne transmisje sportowe, budowę stadionów, kontrakty, to jest 1:1 000 000.

Poseł Łukasz Schreiber (PiS):

Chciałbym być dobrze zrozumiany. Co do zasady mówię o zaangażowaniu pieniędzy publicznych. Proszę to tak odbierać. Są sytuacje wyjątkowe, a taką na pewno jest problem kogoś utalentowanego, kto przynosi Polsce dziesiątki medali. Chciałem to jedynie podkreślić. Nie ukrywam, że się na tym nie znam. Problemem jest to, że prywatne firmy nie są jak rozumiem w ogóle tym zainteresowane. Powiedzmy sobie szczerze, że w przypadku kogoś tak utalentowanego w wielu dyscyplinach sportu sponsorzy waliliby drzwiami i oknami. Czy są podejmowane jakieś działania? Nie wiem, jak można to zrobić. Jak zainteresować prywatne firmy tym sportem, aby pojawił się sponsoring? To byłoby dla pana sto razy przyjemniejsze i pozwoliłoby dyscyplinie się rozwijać.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

To jest kwestia mediów.

Pilot szybowcowy Sebastian Kawa:

Mogę odpowiedzieć?

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):
Może najpierw posłowie… Proszę bardzo.

Pilot szybowcowy Sebastian Kawa:
Dla sportów nieolimpijskich, prestiżowych, jak żeglarstwo, szybownictwo, które są inkubatorami nowych technologii – przynosi to bardzo duże korzyści, gdy te technologie się opanuje – bardzo duży problem stanowi dostęp do mediów. Firmy, które sponsorują duże przedsięwzięcia sportowe bardzo dbają o to, aby innych sportów w mediach nie pokazywać. Niech pan sobie wyobrazi taką sytuację, że jest dziennik telewizyjny i przed nim reklamuje się firma Orlen – sponsor sportu. Co jest pokazywane w wiadomościach sportowych? Orlen Team, który jedzie w rajdzie Paryż-Dakar i obszerna relacja. Na koniec zostaje 15 sekund na inne sporty. Jeśli ktoś jest duży, to ma duży dostęp do mediów.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):
Duży może więcej. Głos mają Tomasz Kucharski, Jakub Rutnicki i będziemy kończyli. Jeszcze pan poseł Suchoń. Bardzo proszę.

Poseł Tomasz Kucharski (PO):
Chciałem zadać pytanie. Na wstępie wspomniał pan, że startował na sprzęcie polskiej produkcji i zdobywał medale. Czy wie pan ile producent później sprzedał takich szybowców, na ile miał zamówienia po pana sukcesach?

Pilot szybowcowy Sebastian Kawa:
Producent Peszke, na którego prototypie wystartowałem ma zamówienia na dwa lata.

Poseł Tomasz Kucharski (PO):
Wspiera pan więc polską produkcję, promując sprzęt. To chciałem usłyszeć.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):
Pan Kuba Rutnicki.

Poseł Jakub Rutnicki (PO):
Wszyscy zdajemy sobie sprawę z jakim mistrzem mamy do czynienia. Jako Komisja bez barw politycznych będziemy chcieli takiego mistrza wspierać. Nie chciałbym być źle odebrany. Oczywiście nie jest to sport bardzo popularny. Oprócz tego, iż cieszymy się ze wszystkich osiągnięć, to jest inkubator nowych technologii. Myślę, że z punktu widzenia tego, iż Polska chce rozwijać się w kierunku nowoczesnych technologii, powinniśmy spojrzeć na to w ten sposób. Szybowników powinniśmy mieć w kraju wielu. Nie daj Boże, ale w przypadku turbulencji politycznych, takie osoby szybko mogą się wyszkolić, w historii były tego typu przykłady. Powinniśmy działać tak, aby pan i związek mogli dalej się rozwijać i szkolić nowy narybek. Wszystko zaczyna się od szybowców, a później możemy być dumni z naszych lotników czy pilotów F16.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):
Pan poseł Suchoń.

Poseł Mirosław Suchoń (N):
Dziękuję, panie przewodniczący. Szanowna Komisjo, drodzy goście, panie ministrze, jestem Bielszczaninem, więc jestem dumny z osiągnięć – przepraszam, że się spoufalę – ziomka. Nasz okręg – Bielsko, Góra Żar – ma piękne tradycje szybowcowe, również związane z gospodarką. Jeśli ktoś nie ma zdrowego poglądu na szybownictwo, zapraszam do Bielsko-Białej, na Górę Żar, niech zobaczy, z jakimi emocjami wiąże się ten sport. Nie tylko dla ludzi, którzy go uprawiają, ale również dla tych, którzy mogą to zobaczyć. Myślę, że to sport, który przyjemnie się ogląda i rodzi w człowieku pozytywne emocje. Chciałem zapytać o ten aspekt związany z funkcjonowaniem sportu. Czy myśli pan, że to jest ciekawa alternatywa dla młodzieży, która mogłaby spędzać czas w innym przypadku w sposób nieprzemyślany? Czy szybownictwo jest tak atrakcyjnym sportem, że jego propagowanie może się przyczynić do tego, iż osoby, które mają chęć życia na krawędzi, ciąg do adrenaliny, znajdą w nim interesującą alternatywę? Chciałem też zapytać o kwestie gospodarcze. Czy sądzi pan, że rozwój szybownictwa może mieć znaczenie gospodarcze?

Pilot szybowcowy Sebastian Kawa:

Od razu odpowiem na to drugie pytanie. W Bielsku zakłady szybowcowe zostały sprzedane prywatnemu inwestorowi z Niemiec i on ich nie rozwija. Dzięki inżynierom zatrudnionym w tych zakładach powstało około 20 firm, które zajmują się remontami szybowców, produkcją mniejszych statków powietrznych i samolotów, jak Orka, czy samolot Małgosia, ultralekki Eol. Jest też firma Avionic, która produkuje „niemieckie" szybowce, wytwarzane w Polsce. To szybowce: Steme, samolot akrobacyjny extra 300. Firma ta przygotowuje się teraz do współpracy z nami i kadrą narodową do rozpoczęcia produkcji orchidei szybowcowej – Diany II i Diany III, w klasach 18 m i otwartej. Do tej pory rodzimego sprzętu szybowcowego w tych kategoriach nie mieliśmy. Po za tym te firmy, które mają doskonałe doświadczenie z laminatami są w stanie wytwarzać inne wyrafinowane technicznie rzeczy, jak przysłowiowe turbiny wiatrowe, które opierają się na identycznej technologii, jak budowa skrzydła szybowca.

Jeśli chodzi o młodzież, to sport, który wyzwala adrenalinę, ale w bezpieczny sposób. Młodzież spotyka się z bardzo dużą dyscypliną, przepisami i regułami uprawiania tego sportu. To nie jest sport, że ktoś zakłada sobie na plecy paralotnię i ma licencję lub nie, warunki są lub nie, biegnie na górę, rozpędza się, łamie nogę, kręgosłup. Nasz sprzęt można wykorzystywać w szczególnych warunkach, są określone dokładnie w zakresie szkolenia pilotów, ułożenia startu, jakie wymagania mają spełniać statki powietrzne. Przygotowanie kadry lotniczej jest bardzo dokładne. Gdyby tak się zawsze zaczynało, uniknęlibyśmy ikonalnej już katastrofy samolotu Air France, który rozbił się na Atlantyku, lecąc z Ameryki Południowej do Francji. Pilot, który nie miał styczności z szybownictwem popełnił kardynalny błąd. Ściągnął drążek do siebie i trzymał go do momentu uderzenia z taflą oceanu. Gdyby minutę przed katastrofą kapitan zorientował się co robi, natychmiast kazałby mu odepchnąć drążek od siebie. Pilot szkolony na symulatorze tego nie zrobił i się rozbili. Błąd polegał na tym, że doprowadzili do przeciągnięcia. Stan przeciągnięcia w szybowcu, jest jak w jeździe samochodem po torze wyścigowym, na granicy poślizgu. Trzeba wykorzystać maksymalną przyczepność opon do drogi. Tak samo wykorzystuje się granicę między przeciągnięciem, a lotem normalnym w szybowcu.

Zetknięcie się z tymi regułami daje wspaniałe przeżycia. Ludzie na początku cieszą się, że latają, potem że pokonują trasy, a na końcu ze współzawodnictwa sportowego. Przede wszystkim jest to przygotowanie kadr do każdego rodzaju lotnictwa, wojskowego, sanitarnego, zawodowego. To bardzo dobrzy piloci. Przede wszystkim to selekcja. Jeśli komuś lotnictwo się nie podoba, to nie idzie do szkoły w Dęblinie. Mamy teraz sytuację, że ludzie są tam często z przypadku. Zainwestujemy w kogoś 1 mln zł, a ta osoba stwierdza, że latanie się jej nie podoba. Wtedy wyrzucamy kupę pieniędzy.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Dziękuję. Jeszcze kilka słów ze strony pana posła Moskala, bo jeszcze się nie wypowiadał. To ostatnie zgłoszenie.

Poseł Kazimierz Moskal (PiS):

Dziękuję. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, pragnę pogratulować talentu i sukcesów. Nie tylko odnosi pan sukcesy, ale również promuje pan Polskę. Jak wszyscy powiedzieli, jesteśmy pod ogromnym wrażeniem. Prawa fizyki są tak dobrze panu znane, że wygrywa pan ze wszystkimi. Niby wszyscy je znają, ale to pan jest zwycięzcą. Za to należy się panu ogromny szacunek. Sprawa zasadnicza – z którą się pan do nas zwrócił – kieruję pytanie do pana ministra. Minister odpowiada za rozwój sportu. Minister Bańka, panowie ministrowie chcą, aby każda dyscyplina właściwie się rozwijała. Czy do pana ministra zwrócił się pan z tym problemem? O ile dobrze wiem, ministerstwo rozmawia z wieloma instytucjami publicznymi. Jeśli są sytuacje, że konieczne jest wsparcie, w ten sposób jest o wiele łatwiej. Czy pan minister widzi rozwiązania systemowe? Pan Sebastian zwrócił się do nas, ma problemy. Czy pan minister o tym problemie wie i widzi możliwość pomocy? Jeśli tak, to bardzo proszę o rozważenie wsparcia i pomocy.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Panie ministrze, Polska Organizacja Turystyczna mogłaby wykorzystać jakiś element tego ambasadorowania pana Sebastiana Kawy, rozważyć możliwość współpracy w jakimś projekcie.

Podsekretarz stanu w MSiT Jan Widera:

Szanowni państwo, chyba rok temu miałem przyjemność gościć w MSiT tego wspaniałego człowieka, który odnosi tak wielkie sukcesy. Wtedy nie było tego tematu i myślę, że pan Sebastian to potwierdzi. Mogę powiedzieć jedynie, że władnym podmiotem jest Aeroklub Polski, czyli polski związek sportów lotniczych, który aplikuje do nas o środki finansowe. Mam tu wykaz środków, jakie AP przekazał na pana Sebastiana, ale nie chciałbym mówić o tych kwotach, ponieważ są śmieszne w stosunku do osiągnięć naszego wspaniałego szybownika. Na pewno będziemy o tym myśleli. Jestem gotowy do rozmów z panem Sebastianem. Jeśli znajdzie czas, przyjmiemy go w ministerstwie i zastanowimy się, czy jest szansa na wsparcie. Na dzień dzisiejszy mogę jedynie powiedzieć, aby jak najszybciej AP złożył program szkolenia na ten rok dla swoich zawodników. Pan Sebastian jest zawodnikiem AP. W dniu dzisiejszym minister Bańka podpisał decyzję rozpoczęcia konkursu na zadania w sportach nieolimpijskich. Te związki nieolimpijskie już od jutra mogą składać aplikacje, a za kilka dni mogą pozyskać środki na funkcjonowanie. Wiem, że zbliżają się mistrzostwa świata i pieniądze są bardzo potrzebne.

Przewodniczący poseł Ireneusz Raś (PO):

Szanowni państwo, długo moglibyśmy jeszcze kontynuować dyskusję. Daję teraz chwilę dla fotoreporterów.

Zamykam posiedzenie i działamy wedle ustaleń Komisji. Dziękuję panu ministrowi, prezesom panu Sebastianowi i wszystkim obecnym.

Zamykam posiedzenie Komisji.